

editio



ISOBELLE CARMODY

KRONIKI
OBERNEWTYN

TOM PIERWSZY: OBERNEWTYN

Tytuł oryginału: *Obernewtyn: The Obernewtyn Chronicles Volume 1*

Tłumaczenie: Marta Czub

ISBN: 978-83-246-8969-9

Copyright © Isobelle Carmody, 1987

The moral right of the author has been asserted

All rights reserved. Without limiting the rights under the copyright reserved above, no part of this publication may be reproduced, stored in or introduced into a retrieval system, or transmitted, in any form or by any means (electronic, mechanical, photocopying, recording or otherwise), without the prior written permission of both the copyright owner and the above publisher of this book.

Cover design: Cathy Larsen © Penguin Group (Australia)

Cover background artwork: Les Petersen

Cover photographs: Getty Images

Polish edition copyright © 2015 by Helion S.A.

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

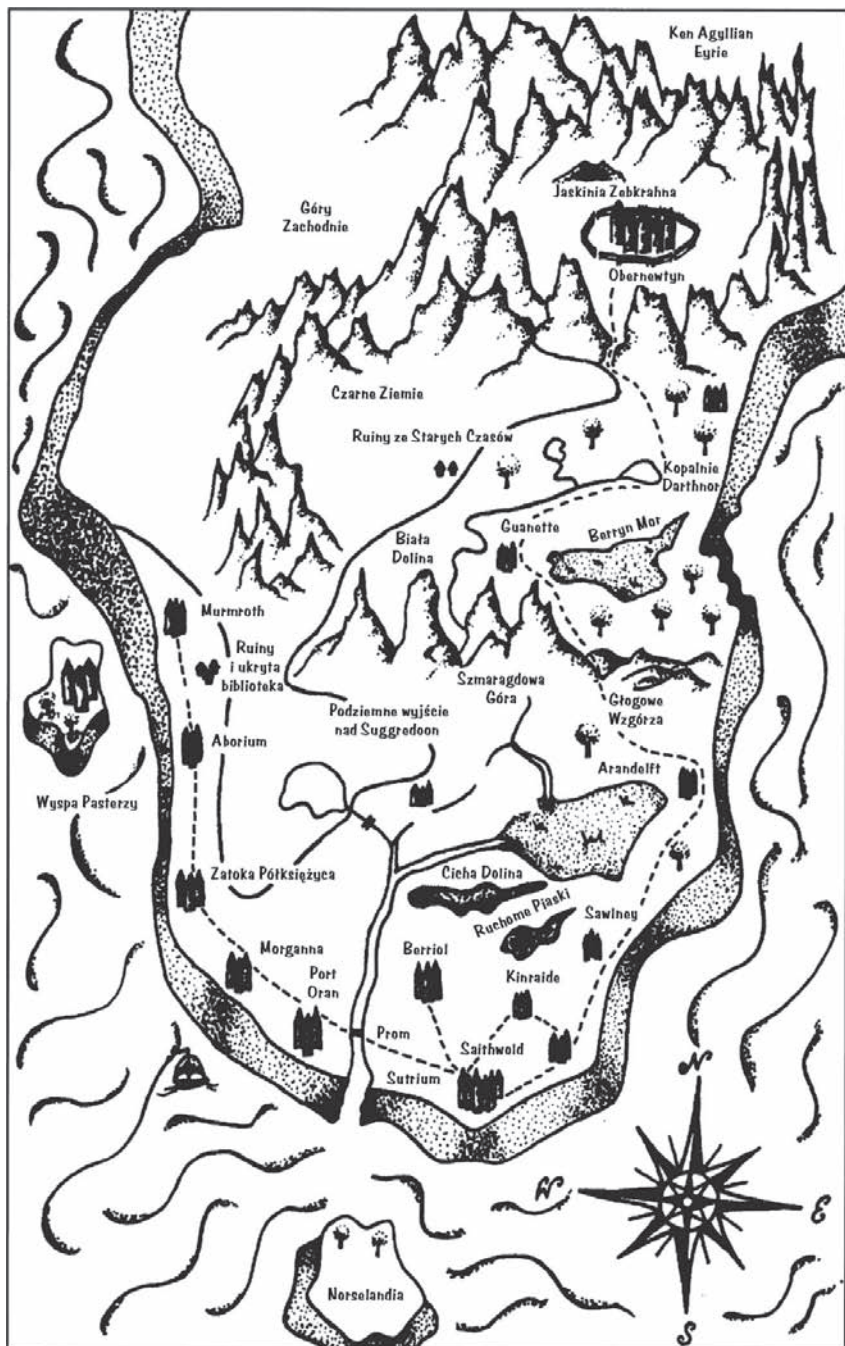
Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Isabelle Carmody rozpoczęła pracę nad pierwszym tomem cieszących się ogromną popularnością *Kronik Obernewtyn* jeszcze w szkole średniej i kontynuowała pisanie na studiach oraz w czasie praktyk dziennikarskich. Dzięki *Kronikom* i licznym opowiadaniom dołączyła do grona najbardziej poczytnych pisarzy fantasy w Australii.

Jest autorką kilku nagradzanych powieści i wielu opowiadań dla dzieci i dorosłych. Swój czas dzieli między dom przy Great Ocean Road w Australii i podróże z mężem i córką.





Jak każda sierota, słyszałam opowieści o Obernewtyn. Rodzice straszili nimi niegrzeczne dzieci. Ale tak naprawdę niewiele było wiadomo o tym miejscu.

Stary zakład w samym sercu Gór Zachodnich był otoczony ze wszystkich stron Czarnymi Ziemią i niedostępnymi szczytami. Dawno temu przed Radą stanął Lukas Seraphim, który zbudował w górach, na terenach graniczących bezpośrednio z Czarnymi Ziemią, ogromny folwark. Zaproponował, by zsyłać tam najbardziej wynaturzonych Odmieńców, a także tych, którzy nie mogli pracować na farmach publicznych, bo sprawiali zbyt dużo kłopotów.

Rada w pierwszej chwili odmówiła, zbyt mało było wiadomo o założycielu folwarku. Uważano, że on sam jest niespełna rozumu, choć zasadniczo nieszkodliwy. Ostatecznie postanowiono posłać grupę Odmieńców do Obernewtyn, gdzie mieli pracować dla nowego pana. Część ludzi twierdziła, że folwark nie różnił się niczym od publicznych farm i że jego właściciel potrzebował po prostu siły roboczej na terenie, który ze względu na swoje oddalenie nie budził zainteresowania zwykłych pracowników najemnych. Inni mówili, że Lukas Seraphim sam nie był do końca normalny, w związku z czym litował się nad Odmieńcami, jeszcze inni uważali, że był lekarzem szukającym królików doświadczalnych.

Odmieńcy, którzy tam trafiali, znikali na zawsze, więc opowieści na temat Obernewtyn nigdy nie zostały potwierdzone. Ale wokół placówki krążyły takie legendy, przez lata podsycane tajemniczością tego miejsca, że siała ona postrach wśród wszystkich sierot, tym bardziej że ostatnimi czasy z folwarku przyjeżdżali nadzorcy, którzy szukali w sierocińcach nieujawnionych Odmieńców.

Podobno tamtejsi nadzorcy mieli wyjątkowy talent do wyłapywania wszelkich odchyłeń, a późniejsza rozprawa sądowa przed Radą była tylko formalnością.

Jeśli więc to, czego się obawiałam, było prawdą, pokrętne przepowiednie Marumana i moje własne przeczucia mogły tylko pogorszyć sprawę podczas wizyty nadzorczyni z Obernewtyn. Wcześniej zawsze miałam

szczęście i nie było mnie podczas takich wizytacji, nieodmiennie jednak napawały mnie przerażeniem.

Wraz z oficjalnym potwierdzeniem przybycia nadzorczyńi z Obernewtyn spełniły się moje najgorsze obawy. Ogarnął mnie strach na myśl o tym, co ma się wydarzyć. Wszystko świadczyło o nadchodzącej katastrofie i nawet Jes martwił się do tego stopnia, że odszukał mnie kóregoś razu w ogrodzie i nakazał ostrożność.

Jego ostrzeżenie wcale mnie nie zaskoczyło, bo zdemaskowanie mnie oznaczałoby kłopoty również dla niego, ale jego wyraźny przestrach w dziwny sposób sprawił, że Jes stał się bardziej przystępny. Opowiedziałam mu impulsywnie o swoich przecuciach, ale tylko go tym rozłościłam.

— Proszę, nie zaczynaj znowu — rzucił. — Problem jest wystarczająco poważny. Podobno nadzorcy mają niezawodny instynkt i wyczuwają wszystko, co odbiega od normy.

Wzdrygnęłam się.

— Boję się — przyznałam cicho.

Jes spojrział na mnie łagodniej i ku mojemu zaskoczeniu wziął mnie za rękę. Uścisnął ją pocieszająco.

— Mogłaby się zorientować, kim jesteś, tylko pod warunkiem że ma takie same umiejętności. — Gapiłam się na niego, bo po raz pierwszy od wielu lat mówił o moich zdolnościach bez niechęci.

Źle zrozumiał moje spojrzenie.

— Słuchaj, jak myślisz, dlaczego wszyscy wiedzą o jej przyjeździe z wyprzedzeniem? Nikt nam nic nie powiedział, ale każdy wie. Robią tak specjalnie, żeby nas nastraszyć. Jest większe prawdopodobieństwo, że w nerwach człowiek sam się zdradzi.

Mało brakowało, a rozkleiłabym się zupełnie przez jego nieoczekiwaną życzliwość, a ponieważ bardzo chciałam sprawić mu przyjemność, przytaknęłam na zgodę. Jes był zaskoczony, ale raczej zadowolony. Od długiego czasu tylko się kłóciliśmy. Uśmiechnęliśmy się do siebie nieśmiało.

Trzy dni później przyjechała nadzorczyńi, a w sierocińcu zapanowała naprawdę napięta atmosfera. Nawet dozorca byli podenerwowani, natomiast kazania Pasterzy zrobiły się jeszcze dłuższe i bardziej dogmatyczne. Z punktu widzenia nadzorczyńi nie mogło być lepiej. Moje migreny już prawie ustąpiły, choć dozorcóm powiedziałam, że minęły wcześniej, bo nie chciałam zwracać na siebie uwagi.

Wiele sierot — tak samo jak ja — nigdy wcześniej nie widziało żadnej nadzorczyńi z Obernewtyn. Zdziwiłam się, widząc, że jest bardzo

piękna i że w ogóle nie wygląda groźnie. Patrząc na jej drobną, modnie odzianą postać, trudno było uwierzyć w upiorne historie o Obernewtyn.

Na specjalnie zwołanym apelu została nam przedstawiona jako Madame Vega. Jako główna nadzorczyńni cieszyła się w swojej placówce posłuchem i sporą władzą, co tym bardziej mnie przerażało, choć nie było po niej jakoś specjalnie widać, że jest taka ważna i że cechuje się jakąś nadzwyczajną percepcją. Pokiwała tylko głową i uśmiechnęła się, gdy przełożona Kinraide oznajmiła, że przez kilka następnych dni Madame Vega będzie nas obserwować, a przed wyjazdem zamieni z jedną czy dwiema osobami kilka słów na osobności. Wszyscy wiedzieli, co to oznacza, ale ze względu na jej fizjonomię nie wydawało się to nawet takie straszne.

Sieroty, z którymi rozmawiała, krążąc po domu, zachwycały się później jej urodą, delikatnością i łagodnym usposobieniem. Wszystko wyglądało inaczej, niż sobie wyobrażaliśmy, co mnie trochę dezorientowało. Zwykle odbywało się to tak, że nadzorczyńni wyjeżdżała przed ogłoszeniem swojej decyzji, o ile w ogóle kogoś wybrała, a później po wytypowane osoby przyjeżdżał powóz. Zabierał je do Sutrium, gdzie zyskiwały oficjalnie miano Odmieńców.

Przez tych kilka dni nie zdarzyło się nic, co rzuciłoby na mnie jakiegokolwiek podejrzenia. Zdołałam nawet przekonać samą siebie, że oboje z Marumanem musieliśmy się mylić. Pomimo to z ulgą powitałam dzień wyjazdu nadzorczyńni.

Na pożegnalnym apelu podziękowała przełożonej Kinraide za okazaną życzliwość, a wszystkim dozorcóm i sierotom za współpracę. Kilka osób zaczęło nawet klaskać. Madame Vega uśmiechnęła się słodko i pożegnała nas.

Miałam właśnie dyżur w kuchni, gdy jeden z dozorców kazał mi przygotować herbatę dla przełożonej i jej gościa. Polecenie samo w sobie było niewinne, ale gdy pchałam wyładowany wózek do frontowego pokoju przesłuchań, ogarnął mnie nagły niepokój. Odetchnęłam głęboko, żeby się opanować.

Weszłam do środka. Przełożona stała przy drzwiach i zniecierpliwionym gestem kazała mi przełożyć rzeczy z tacy na niski stolik. Zrobiłam to raczej niezdarnie, rozglądając się ukradkowo w poszukiwaniu Madame Vegi. Spróbowałam zlokalizować ją za pomocą swoich zdolności, pozostawiając mój umysł bez jakiegokolwiek zabezpieczenia. Wyczułam ją po drugiej stronie pokoju, spoglądałam tam i zobaczyłam, że stoi przodem do okna i patrzy na rozległe, eleganckie ogrody Kinraide.

Odwróciła się powoli.

Pokój był długi, ale nigdy wcześniej nie wydawał mi się aż tak długi. Na samym końcu stało biurko, za którym znajdowało się przesłonięte

fioletowymi zasłonami okno. Madame stała po lewej stronie, a gdy się poruszała, miałam wrażenie, że trwa to całą wieczność i że stopniowo odsłania coraz większą część siebie. Porażona mieszaniną ciekawości i strachu, niezdolna odwrócić głowy, nabrałam przekonania, że gdy po upływie całych lat świetlnych Madame skończy się wreszcie okręcać, spojrzę w twarz swoim najgorszym koszmarom.

Ale ona uśmiechnęła się do mnie. Jej błękitne oczy przypominały letnie niebo. Podeszła do mnie szybkim krokiem.

— Mam nadzieję, że nie kazałam ci czekać.

Poczułam gulę w gardle, bo zabrzmiało to tak, jakby mówiła do mnie. Bałam się jednak cokolwiek powiedzieć, na wypadek gdybym była w błędzie. Przełożona zapewniła, że dopiero co przyniosłam herbatę. Kazała mi nalewać, ale trzęsły mi się ręce.

— Drogie dziecko — odezwała się Madame Vega, wyjmując mi z rąk imbryczek. Miała piękne, białe dłonie. — Cała drżysz. — Odwróciła się do przełożonej z lekką przyganą.

— Dziewczyna była chora — wyjaśniła dyrektorka, wzruszając ramionami. Błagałam w duchu, żeby kazała mi odejść, ale ona właśnie zaczęła słodzić.

Nadzorczyńni przyglądała mi się.

— Mogłabym przysiąc, że się boisz. Zastanawiam się tylko dlaczego. Powiedz, boisz się?

Pokręciłam głową, ale oczywiście nie uwierzyła.

— Nie musisz się mnie bać. Znam wszystkie te niemądre opowieści. Doprawdy nie wiem, skąd się wzięły. Przyjechałam tu tylko po to, żeby zabrać dzieci dotknięte zaburzeniami umysłowymi. Obernewtyn to piękne miejsce, choć nie przeczę, że chłodne — dodała poufałym tonem. — Naprawdę nie ma powodów do obaw. Mój dobry Mistrz Seraphim, właściciel folwarku, stara się tylko opracować recepturę leku na tego rodzaju schorzenia. Uważa, że leczenie jest możliwe w przypadku nie w pełni wykształconych umysłów.

— Szlachetny cel — mruknęła świętoszkowato przełożona. Madame Vega przyglądała mi się uważnie podczas swojej wypowiedzi. Czułam się tak, jakbym tonęła w oszalamiającym błękitcie jej oczu. Ich spojrzenie było niemal hipnotyzujące.

— Sporo wiem na temat Odmieńców — rzekła.

Chciałam się odsunąć, ale nie mogłam. Narastała we mnie chęć, by poznać jej myśli. Uchyliłam odrobinę swoją zapórę.

W jednej chwili kilkanaście różnych doznań przeszło mnie jak ostrza sztyletów, ale zaraz potem rozplynęły się pod wpływem intensywnego spojrzenia jej niebieskich oczu.

— Proszę, proszę — rzekła Madame i odsunęła się ode mnie.
Stałam przez chwilę oszołomiona.

— No już, znikaj — nakazała niecierpliwie przełożona Kinraide.

Odeszłam na niepewnych nogach, nakazując sobie w duchu, by nie biec. Zamykając za sobą drzwi, usłyszałam słodki głos Madame Vegi wypowiadającej słowa, które przesądziły o moim losie:

— Mówiła pani, że jak się nazywa ta dziewczynka?

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Pasjonująca, zręcznie i mądrze napisana — Obernewtyn Isabelle Carmody to sama przyjemność czytania, to książka, którą powinien mieć na swojej półce każdy zapalony czytelnik. („Publishers Weekly”)

Wielka Biel nadeszła cicho, szerząc szaleństwo i śmierć. Spływający z nieba napromieniowany deszcz otulił ziemię płaszczem zagłady. Szczęśliwcom, którzy zamieszkiwali odległe ziemie i farmy, udało się uniknąć chemicznej destrukcji. Bronili swoich nieskażonych domostw i rodzin, dokonując bezlitosnej rzezi setek uciekinierów masowo opuszczających zatrute miasta. Teraz, kilkadziesiąt lat później, wciąż walczą o powrót do normalności.

Dla kogoś, kto — jak Elspeth Gordie — skrywa pewną tajemnicę, życie jest szczególnie trudne. Sekret, który daje jej przewagę, jest błogosławieństwem i przekleństwem jednocześnie. Jako Odmieniec, osoba obdarzona nadnaturalnymi zdolnościami, Elspeth musi uważać, by jej mocy nie poznali członkowie Rady. Gdy trafia do położonego w górach Obernewtyn, groźba zdemaskowania staje się niemal namacalna. Wtedy okazuje się, że nie jest jedyna...

ISOBELLE CARMODY rozpoczęła pracę nad pierwszym tomem ciesząc się ogromną popularnością *Kronik Obernewtyn* jeszcze w szkole średniej i kontynuowała pisanie na studiach oraz w czasie praktyk dziennikarskich. Dzięki *Kronikom* i licznym opowiadaniom dołączyła do grona najbardziej poczytnych pisarzy fantasy w Australii. Carmody jest autorką kilku nagradzanych powieści i wielu opowiadań dla dzieci i dorosłych. Swój czas dzieli między dom przy Great Ocean Road w Australii oraz podróże z mężem i córką.



Nr katalogowy: 24172



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

 **editio**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kosciuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.pl



ISBN 978-83-246-8969-9



ceną: 32,90 zł